Nr. 363. Kraków, Środa 21 Sierpnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

| PRENUMERATA WYNOSI: | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 72 K — h | 36 K — h | 18 K — h | 6 K — h |
| z odnoszeniem do domu | 80 „ — „ | 40 „ — „ | 20 „ — „ | 7 „ — „ |
| w Austro-Węgrzech | | | | |
| z jednoraz. przesyłką poczt. | 80 „ — „ | 40 „ — „ | 20 „ — „ | 7 „ — „ |
| z dwuraz. | 90 „ — „ | 45 „ — „ | 22 „ 50 „ | 7 „ 60 „ |
| w Państwie niemieckiem | 96 „ — „ | 48 „ — „ | 24 „ — „ | 8 „ — „ |
| w innych państwach | 120 „ — „ | 60 „ — „ | 30 „ — „ | 10 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Na Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 9. W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## O „miękki" pokój.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 sierpnia.

Dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie, omawiając szczegółowo w artykułach zasadniczych mowę sekretarza stanu dla państwowego urzędu kolonialnego Solffa, podnoszą **pokojowy ton tej mowy.** I tak pisze »Fremden-Blatt«, że dr Solff jest w ostatniej swej mowie znakomitym rzecznikiem **pokoju kompromisowego.** Dr Solff ostrzega mężów stanu państw centralnych przed prowokacyą dyplomatów państw koalicyi. Mężowie stanu czwórprzymierza wyświadczyliby wielką przysługę koalicyi, gdyby chcieli uderzyć w ten sam ton, co mężowie stanu koalicyi. Dyplomacya państw centralnych powinna uwzględnić, że we wszystkich centrach koalicyi odzywają się obecnie głosy pokojowe, odzywa się sumienie publiczne. Państwa centralne bronić będą wprawdzie swego stanu posiadania, wytężając wszystkie siły w tym kierunku i dążąc przytem konsekwentnie do pokoju kompromisowego, nie będą zważać na prowokacye koalicyi.

»Arbeiter Zeitung« pisze:

**O ileż bliższymi bylibyśmy pokoju,** gdyby niemieccy mężowie stanu przemawiali byli w marcu i w lutym w tonie takim, w jakim obecnie przemówił sekretarz Solff. Wówczas byliśmy jednak po wielkich zwycięstwach, a w takiej chwili nie znaleźli dyplomaci państw centralnych słów podobnych, jak obecnie dr. Solff. Mówiono tam wtedy, że **»pokój miękki« jest wykluczony.** Obecnie panuje jednak niestety w państwach koalicyi nastrój wojenny, gdyż koalicya odniosła w ostatnich czasach zwycięstwa na polu walki. Doświadczenie wykazuje, że mowy pokojowe mają znaczenie i walor po sukcesach na polu bitwy. **Do pokoju zbliżymy się dopiero wówczas, gdy dyplomaci świata zrozumieją to w całości.**

## Druga faza ofenzywy francuskiej.

Genewa, 21 sierpnia.

»Matin« pisze: **Druga faza ofenzywy francusko-angielskiej rozpoczęła się.** Francya spokojnie czeka na jej wynik.

## Pierwsze skutki ofenzywy francuskiej.

Bern, 21 sierpnia.

»L'Oeuvre« pisze:

Skutkiem powodzenia naszej ofenzywy stał się możliwym ruch pociągów pomiędzy Paryżem i Calais. **Wielkie działa niemieckie, które ostrzeliwały Paryż, milczą.**

## Posiłki amerykańskie we Włoszech.

Zurych, 21 sierpnia.

Wedle wiadomości rzymskiej agencyi Stefaniego, wkrótce **przybędą do Włoch nowe posiłki amerykańskie.**

Równocześnie ma przybyć do Włoch amerykańska **komisya fachowa,** celem obmyślenia środków, mających przeszkodzić wypływaniu łodzi podwodnych z Adryatyku, tudzież akcyi floty austryackiej przeciwko wybrzeżom włoskim.

## Stan wojenny między Rosyą a Francyą i Anglią.

Berlin, 21 sierpnia.

»Neue Korrespondenz« donosi z Paryża:

Jak stwierdza dziennik urzędowy z dnia 16 bm., **pomiędzy Rosyą z jednej strony a Francyą i Anglią z drugiej panuje formalny stan wojenny.**

## Sądy doraźne w Petersburgu.

Sztokholm, 21 sierpnia.

W piątek ogłoszono w Petersburgu **sądy doraźne. Wszystkie dzienniki zostały zamknięte. Około 900 osób uwięziono i wywieziono do Kronsztadu, gdzie utworzono dwa trybunały rewolucyjne. Ludność oczekuje przybycia Niemców, ażeby wreszcie przywrócili porządek.**

## Przymusowa pożyczka w Rosyi.

Monachium, 21 sierpnia.

»Münchener Zeitung« donosi z Moskwy: Celem pokrycia wydatków na czerwoną armię, bolszewicy zamierzają uskutecznić **przymusową pożyczkę.** Odpowiednie sumy będą wprost odebrane od podpisujących.

## Internowanie Rosyan w Anglii.

Genewa, 21 sierpnia.

Jak donosi »Matin« (Paryż) z Londynu, obywatele rosyjscy w Anglii, którzy przyznają się do zasad bolszewizmu, są internowani od soboty.

## Uwięzienie w. księcia Pawła.

Berlin, 21 sierpnia.

W. ks. Paweł Aleksandrowicz został pod Permem ujęty przez bolszewików i uwięziony.

## Z walk w Rosyi.

(Tel. c. k. biura koresp.)

Sztokholm, 21 sierpnia.

Jak się dowiaduje »Politiken« z Moskwy, komisarz dla spraw wojny podał do wiadomości przewodniczącego komitetu wykonawczego w gubernii Wołogda, co następuje:

Położenie naszych wojsk koło Archangielska jest zupełnie **zadowalniające.** Anglicy i biali gwardziści rozporządzają tylko małemi siłami. Usiłowania naszych przeciwników, aby nas odciąć od linii kolejowej Onega, nie powiodły się w zupełności. Nasze wojska także tam wypierają nieprzyjaciela. Obecnie wojska sowietów podejmują kroki, aby stłumić powstanie w Archangielsku.

»Politiken« donosi z Moskwy, że według doniesienia z Rostowa wojska sowietów przy pomocy floty obwarowały Temryńsk i rozpędziły kozaków oraz białych gwardzistów. Ci ostatni uciekają w kierunku Tomanskaja.

## Sekretarz stanu Hintze przemówi o Polsce.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 sierpnia.

»N. W. Abendblatt« donosi z Berlina:

W środę po południu udzieli sekretarz stanu dla spraw zagranicznych przewodniczącym stronnictw parlamentarnych wyjaśnień co do wyniku konferencyi w głównej kwaterze niemieckiej, a w szczególności w kwestyi dotyczącej Polski, Litwy, tudzież prowincyj bałtyckich. Wyjaśnień tych oczekują sfery polityczne z największem naprężeniem.

## Akcya pokojowa nie ma widoków powodzenia.

Wiedeń, 21 sierpnia.

»Abend« donosi z Berlina: Z oświadczeń kilku posłów z lewicy wynika, że obecnie **wszelkie pośrednictwo pokojowe nie ma widoków powodzenia.**

## Poseł Abrahamowicz o austro-polskiem rozwiązaniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 sierpnia.

»N. Fr. Presse« ogłasza wywiad swego korespondenta lwowskiego z posłem do rady państwa Abrahamowiczem. Pos. Abrahamowicz zauważył między innemi: Przypuszczam, że przeciwnicy austro-polskiego rozwiązania pracują obecnie siłą pary, aby ten sposób rozwiązania sprawy polskiej zdyskredytować. Inaczej nie można wytłómaczyć sobie bowiem twierdzenia, że Polacy sami porzucili plan austro-polskiego rozwiązania. Twierdzenie to pozostaje w sprzeczności z uchwałami konferencyi mężów zaufania polskich, Koła polskiego tudzież z deklaracyami Polaków w Izbie posłów i Izbie panów. Z wszystkich tych oświadczeń wynika bowiem, że Polacy uważają rozwiązanie austro-polskie jako najlepsze. Nieprawdą też jest, jakoby w Królestwie istniała niechęć przeciw rozwiązaniu austro-polskiemu. Wszystkie stronnictwa domagają się specyalnie zniesienia dotychczasowych ograniczeń administracyjnych i domagają się zniesienia kurateli w dziedzinie zarządu. Opinii publicznej w Królestwie Polskiem nie można bezwarunkowo uważać za nieprzyjazną wobec planu austro-polskiego.

## Ukraińskie żądania w sprawie odbudowy Galicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 sierpnia.

Dnia 19 bm. zgłosiło się prezydyum ukraińskiego Klubu, złożone z dra Petruszewicza, dra Lewickiego i Trylowskiego u ministra robót publicznych Homanna, przedstawiając mu pewne postulaty z zakresu gospodarczej odbudowy Galicyi. Minister przyrzekł, że porozumie się z namiestnikiem i uwzględni życzenia Klubu ukraińskiego. Przy tej sposobności zaprosił minister robót publicznych prezydyum Klubu ukraińskiego do uczestnictwa w podróży inspekcyjnej po Galicyi. Dr Petruszewicz oświadczył jednak, że Klub ukraiński zaproszenia tego przyjąć nie może ze względu na to, że w podróży tej będzie uczestniczyć także minister dla Galicyi Gałecki. Klub ukraiński uznałby bowiem w ten sposób **polskiego ministra rodaka Gałeckiego jako ministra dla Galicyi.**

## Wydalanie z Węgier obywateli austryackich.

Wiedeń, 21 sierpnia.

Jak donosi »N. W. Tagblatt«, władze węgierskie wydaliły z Oedenburga **500 obywateli austryackich,** których wywiozły osobnym pociągiem do Wiener Neustadt. Są to przeważnie robotnicy i robotnice.

## Rozwój wypadków ukraińskich.

IV.

Wypadki piotrogrodzkie, które w tym czasie zachodzą, a następnie cały antyrządowy nastrój, jaki Rada Centralna wywierała, znajduje swój wyraz w tem, że 5 lipca pułk Połubotki powstał przeciw władzom miejscowym i opanował chwilowo arsenał i inne instytucye. Rada Centr. negatywnie napozór się zachowując wobec rokoszu, jednak tyle osiągnęła korzyści, że wyjednała polecenie doprowadzenia miasta do porządku generałowi Kondratowiczowi, członkowi Generalnego Komitetu.

Łącznie z temi wydarzeniami Rada Centralna przyznaje 6 lipca Sekretaryatowi Generalnemu wszystkie prawa krajowego organu, rządzącego, przyznaje nieukraińskim demokracyom rewolucyjnym i organizacyom mniejszości narodowych prawo delegowania swych przedstawicieli do Sekretaryatu Generaln. i proponuje wspomnianym organizacyom wybór delegatów do Rady Centr. i do Komitetu Rady, postanawiając, by we wszystkich ukr. organach reprezentacyjnych 30 prc. ogółu miejsc przeznaczyć dla nieukraińców.

W miarę rozszerzania się wpływów Rady Centralnej organizacye nieukraińskie zaczynają pretendować do udziału w rządzie, wobec czego Rada Centr. postanawia od dn. 11 lipca powołać przedstawicieli organizacyi nieukraińskich do Rady i jej komitetu oraz postanawia oddać Sekretaryaty: pracy, handlu i przemysłu, poczt i telegrafu, komunikacyi — przedstawicielom mniejszości narodowych, drogą powzięcia uchwał: 1. Rada C. będzie uzupełniona przedstawicielami mniejszości narod., wybrana na krajowych zjazdach partyjno-narodowych; 2. Komitet Rady C. uzupełnia się natychmiast reprezentantami komitetów kijowskich organizacyi społecznych; rad delegatów żołnierskich, robotniczych, oraz komitetów poszczególnych partyi politycznych w stosunku 30 prc. ogólnego składu, 3. Do komitetu Rady C. mają więc posłać: Kij. Rada delegatów robotn. 2; Kij. Rada del. żołnierskich 2; Kij. kom. Wykonawczy 1; partye: ros. socyal-demokraci (mieńszewicy) 2; ros. socyal-demokraci (bolszewicy) 1; ros. socyal-rewolucyoniści 2; kadeci 1; polska partya socyalna (lewica) 1; polska Centrala Demokratyczna 1; Bund 2; zjednoczenie żyd. socyal. 1; Poalej-sion 1; syoniści 1; żyd. organizacye demokratyczne 1; ogółem 18. Ponieważ dotąd Mała Rada liczyła osób 40, więc łącznie z podniesieniem pierwotnego składu do 42 osób odtąd ma liczyć 60 osób. Jak z treści uchwały widać, polskie społeczeństwo odpowiedniego przedstawicielstwa nie uzyskało.

Kwestya agrarna już coraz wyraźniej się zarysowywała. Tak np. Zjazd włościański powiatu kijowskiego w dniu 11 lipca przyjął uchwałę stwierdzającą, że 1. cena robocizny ustanawia się za dzień roboczy rb. 5, żąć zboże za 8-ci snop, wiązać za żniwiarką za 5 snop; 2. należy się domagać zniesienia ziemstw i wprowadzenia samorządu ludowego. Tegoż 11 lipca zostaje przez Sekretaryat generalny do spraw wojskowych rozesłana do przedstawicieli ukraińskich garnizonów piotrogrodzkiego i moskiewskiego depesza, nakazująca dbać o utrzymanie frontu i popieranie władzy ros. naczelnej oraz powołująca do tworzenia ukraińskich batalionów szturmowych. W ten sposób zostaje rozszerzona kompetencya Sekretaryatu Generalnego w sprawie wojska.

Dnia 11 lipca rozpoczął obrady wszechukraiński zjazd rad robotniczych, na którym powzięto uchwały, zmierzające ku temu: 1. by ukr. robotnicy popierali C. C.; 2. przedstawicielstwo proletaryatu ukr. dążyło do urzeczywistnienia żądań całej rewolucyi i zajmowało samoistne stanowisko klasowe; 3. wojna została jak najprędzej przerwana. W sprawie rolnej Zjazd postanowił: 1. wszystkie grunty powinny być wyłączone z obrotu handlowego, 2 wszystkie grunty zostały wywłaszczone bez wykupu na własność ukraińskiego funduszu rolnego, którym zarządza sejm ukraiński i Komitety rolne powiatowe i gminne. W końcu Zjazd dn. 14 lipca przed zamknięciem wybrał 100 przedstawicieli do Rady, z tego socyal-demokratom — 70 miejsc; socyal-rewolucyonistom 30.

15 lipca odbyło się 1-sze posiedzenie obranej na Zjeździe rob. Rady delegatów robotniczych. Do prezydyum Rady robot., która miała wejść do Małej Rady, obrano prezesa Porsza, Majewskiego i Dowżenkę. Dn. 16 lipca zostaje przez Małą Radę przyjęta ustawa Sekretaryatu Gen. (1) określająca stosunek do Rady C. i do Rządu Tymcz. Stosownie do ustawy na przedstawiciela ukraińskiego przy Radzie Tymcz. zostaje powołany J. Stebnicki; na ministra polskiego Mickiewicz (Centr. Dem.). Dla ostatecznego porozumienia się wyjeżdżają wówczas do Piotrogrodu sekretarze generalni: spraw wewnętrznych Winniczenko, finansów Baranowski, kontroler generalny, Rafes, wiążące dla zakomunikowania rządowi swoje uchwały.

Rękojmia państwowej władzy, jaką Radzie C. nadaje przez ostatnie zarządzenia Rząd Tymcz., ugruntowuje jej znaczenie na zewnątrz. 29 lipca 29 lipca odwiedza Radę C. delegacya muzułmanów krymskich proponuje przyłączenie terytoryalne Krymu do Ukrainy i prosząc o wyjednanie u Rządu Tymcz. autonomii dla Krymu. Delegacya przedkłada Radzie Centr. swoje uchwały. W ten sposób padają ziarna przyszłej ekspanzyi terytoryalnej Rady C., która poszła w kierunku opanowania Krymu, Bessarabii, Chełmszczyzny etc. Dalsza działalność polega już nie na walce o zdobycie praw państwowych, ale na kierownictwie życiem Ukrainy i organizowaniu tego życia. Od końca lipca zaczyna się drugi okres dziejów Rady C. Walka zostaje narazie skończona. Rada C. osiągnęła zwycięstwo, uzyskując prawo zarządu Ukrainą i mogła spokojnie przystąpić do dalszej pracy.

*A. Dobrowolski.*

## W ochronie aptekarstwa krajowego.

Zachęcone łatwością wielkich zarobków, nie zrażając się systematycznie odkrywanemi nadużyciami i samoobroną społeczeństwa, centralistyczne koła stolicy państwa coraz na nowem polu ekonomicznem starają się stosunki, wytworzone wojną, wyzyskać na korzyść nielicznych jednostek ze szkodą dla ludności. Po całym szeregu rozmaitych central, działalność których została już w prasie wszystkich krajów, wchodzących w skład państwa, dokładnie wyświetlona, obecnie przybyła nam nowa organizacya pod skromną nazwą: „Oesterreichische Fachstelle zur Bewirtschaffung von Arzneimitteln" z siedzibą w Wiedniu.

Założona przez firmy prywatne wiedeńskie pod ochroną rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 1 czerwca b. r., ma ona służyć do regulowania handlu lekami z zagranicą i w krajach koronnych. Geneza powstania tej instytucyi jest następująca: Przeciągająca się wojna i coraz ściślejsza blokada państw centralnych, ubytek sił roboczych i t. p., spowodowały fabryki produktów chemicznych państwa niemieckiego, główne wytwórczynie w Europie w tym dziale, do ograniczenia produkcyi, zaś rząd niemiecki w interesie ludności państwa do ograniczenia wywozu tych produktów za granicę. W Niemczech utworzono w tym celu specyalną komisyę z siedzibą w Berlinie, tak zwaną „Centralstelle", instytucyę ściśle rządową, zupełnie niezależną od producentów i wielkich pośredników, spełniającą swoje obowiązki bez zarzutu. Każde państwo, należące do państw sprzymierzonych, korzysta z pewnych przywilejów w mniejszym lub większym stopniu, pomiędzy innemi także państwo austryackie. Celem kontroli, aby z produkcyi niemieckiej, wolnej do wywozu, korzystać mogły tylko firmy, uprawnione do handlu hurtownego, na życzenie rządu niemieckiego wszelkie podania, skierowane do berlińskiej „Centralstelle", były do dnia 1 czerwca b. r. widowane przez Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych i stamtąd dopiero szły do Berlina, gdzie w miarę produkcyi lub zapasów były uwzględniane w całości lub częściowo. W Galicyi z tego przywileju korzystały przez przeciąg czterech lat wojny dwie firmy, uprawiające hurtowny handel środkami lekarskimi i artykułami drogeryjnymi, służąc tem samem pośrednictwem między fabrykami niemieckiemi a aptekami i składami aptecznymi w kraju. Stosunek ten miał tę dobrą stronę, że służył, jako regulator cen i tak firmy wiedeńskie, jak i pośrednictwo w kraju musiały

---

REMY DE GOURMONT.

## Któż zgadnie?

Nowela.

...et les roses trop hautes.
H. de Régnier.

Był jeszcze prawie dzieckiem. Wprawdzie nie nosił już ubranka małego dziecka, jednakże nie ubierał się jak dojrzały mężczyzna. Twarz miał gładką, włosy kędzierzawe. W lecie grywał w kręgielki i przez cały rok znęcał się nad podlotkami.

Nie wyśmiewał się zaś tylko z Krystyny, gdyż była starszą od niego o lat dziesięć i wyglądała na dorosłą panią, taką samą jak jej matka, tylko młodszą i bez męża. To też nietylko że nie wyśmiewał się, ale przeciwnie — lubił ją za to, że była dobrą, wesołą i łagodną. Żyć — to znaczy: śmiać się, myślał malec — kto zaś się nie śmieje — ten nie żyje...

Wszystkie koleżanki Krystyny były zamężne. Nieraz udawała się ona do nich z wizytą, spodziewając się w ten sposób »złapać męża«. Niestety — nie miała posagu, skutkiem czego nie mogła jakoś wyjść za mąż... Nieraz przychodziła do matki malca, ponieważ domy ich znajdowały się w sąsiedztwie, jak również dlatego, że ojciec malca zbierał kolekcyę rysunków i do niego często przychodzili bogaci amatorzy, którym z zadowoleniem pokazywał swój gabinet. Któż zgadnie! To było jego ulubione zdanie, które nieraz powtarzał — z nadzieją na przyszłość. Krystyna miała wówczas dwadzieścia pięć lat.

W lecie koleżanki Krystyny zjeżdżały do owego małego nadmorskiego miasteczka w Bretanii, i ta z nich, która wynajmowała największe mieszkanie — zapraszała do siebie Krystynę, ponieważ rodzice Krystyny, starzy i cierpiący, nie lubili ruszać się z miejsca. Dzięki temu, towarzystwo składające się z dzieci i młodych niewiast mogło było bawić się swobodnie. W towarzystwie tem charakter naszego malca stawał się jeszcze bardziej rozdwojonym. Nie mógł w żaden sposób zadecydować, któremu ze swych instynktów ma się poddać. Iść przeciwko wzrastającemu przypływowi morza i wznosić tamę w postaci fortów z piasku, nęciło go bardzo. Czytać książkę koło młodych niewiast, rozmawiających ze sobą i z Krystyną, zajętą wyszywaniem — również było wielce przyjemnie. I oto przepoławiał swą duszę. Gdy doszedł do przekonania, że był dość już długo poważnym młodzieńcem — wtedy uciekał do swych małych współkolegów i kopał doły w białym piasku, wilgotnym od piany morskiej.

Tak mijał czas; razu pewnego amator rysunków otrzymał tajemniczy list: »Pański wyjazd, o którym się dowiedziałem, zaszedłszy do Pana w ten czwartek, popsuł mi jeden plan, o wykonaniu którego już dawno marzyłem. Niecierpliwość nie daje mi się doczekać Pańskiego powrotu. Czy nie będzie to z mej strony niedelikatnem, jeżeli pozwolę sobie przyjechać do Pana na wybrzeże, na którem się Pan ukryłeś przed natrętnymi gośćmi...« Podpis: Durant, członek Akademii. — przypomniał amatorowi rysunków jednego z gości, który był u niego dwa czy trzy razy z wizytą, i ostatnim razem zdawał się być bardzo roztargnionym. Przypomniał sobie także, że podczas tej ostatniej wizyty była Krystyna, że gość skłonił jej się z szacunkiem, że mówił z nią cichym głosem i że zostawił dla niej paczkę drogocennych starych sztychów.

Krystyna »złapała męża«. Co do tego przestano powątpiewać, kiedy ujrzano, jak Durant zamieszkał w miejscowym hotelu, przyczem oświadczył, że tu spędzi wakacye. Po zainstalowaniu się, Durant wszedł natychmiast do lekkomyślnego grona młodych niewiast.

Malec od pierwszego dnia znienawidził go. Myślał sobie:

»Durant wcale nie jest amatorem rysunków — jest on amatorem Krystyny!

Myśl tę — powracającą raz wraz — malec wypowiadał na głos wobec matki, która go srodze za to skarciła, jednakowoż ledwie powstrzymując się od śmiechu. Wkrótce też nikt inaczej nie nazywał Duranta, jak »amatorem Krystyny« i przydomek ten przywarł doń na całe życie...

Była to bodaj jedyna aluzya do ślubu, który w cichości przygotowywano.

Pod koniec miesiąca, kiedy wszyscy zgodnie poczęli mówić o przygotowaniach do odjazdu — Durant wziął na stronę amatora rysunków i rzekł mu:

— Odjeżdżam. Decyzya moja jest niezmienna. Jestem w istocie »amatorem Krystyny«.

— Ah! To i Pan to słyszałeś?

— Tak, i bardzo cieszę się! To dowodzi, że mnie zrozumiano.

— A Krystyna?

— Nie mam śmiałości zapytać ją o to.

Amator rysunków oświadczył chęć pośredniczenia i rzeczywiście włożył rękę Krystyny w dłoń Duranta. Krystyna miała na twarzy wyraz zdumienia. Durant, cały czerwony na twarzy, pocałował jej małą rączkę, a wtedy Krystyna zrozumiała, że ten człowiek ją kocha i pragnie jej szczęścia...

Myśl ta napełniła ją bezbrzeżną radością.

Oderwawszy się od powinszowań i całunków swych koleżanek, Krystyna udała się do swego pokoju i, siedząc przy oknie, patrzała na morze, które naiwnie porównywała do nieskończoności swego życia...

Czas pewien tak marzyła, gdy naraz jakiś szmer zmusił ją podnieść głowę. Poczęła wsłuchiwać się. Rozległo się jakgdyby szlochanie. Podniosła się i obejrzała. Na klęczkach, przed łóżkiem, do połowy okryty zsuniętym pokrowcem, płakał malec, włożywszy głowę w kołdrę.

Krystyna podeszła do niego; ująwszy go za ramię — podniosła go z podłogi i przyciągnęła do siebie.

— Co ci jest, mój malutki?

— Krystyno! Krystyno!

— Co się stało?

— Och! Krystyno!

— Dość tego, siadaj tu obok mnie i mów, co się stało!

Usiada na łóżku, wzruszona jego szczerym smutkiem. A kiedy chłopczyk siadł koło niej, i położył swą gowę jej na kolana — spytała:

— Skarcono cię?

— Nie.

— Cierpisz?

— O, tak!

— Jak?

— Nie wiem.

— Słuchaj — rzekła, tonem nieco zdenerwowanym — bądź rozumny i powiedz prawdę.

— Och, Krystyno! Ty jeszcze krzyczysz na mnie, ty, którą ja tak kocham!

Wtedy Krystyna zrozumiała wszystko i naraz malec przeraził ją. Ale równocześnie jego słowa wzruszyły ją głęboko. Aby zatrzeć swą szorstkość — przytuliła go ku swej piersi.

— Krystyno, więc on cię wywiezie?

— Nie, zostanę z wami wszystkimi, z tobą.

— To nieprawda!

— Prawda, zapewniam cię. Jak zawsze, tak i później będę cię odwiedzać i kochać cię zawsze będę, mój mały!

— Krystyno, ja tak cię strasznie kocham!

Dwie niewinne ręce objęły stan Krystyny. Ze strachem patrzała w zamglone oczy, co szukały jej spojrzenia. Patrzała także na jego usta młode, co wyciągały się ku jej ustom, aż wreszcie zawisły na nich. Chłopiec przymknął oczy, poczem je otworzył, i począł przesuwać ręką po delikatnej skórze Krystyny w jej otwartym gorsecie. Krystyna nie broniła mu tego.

— Pocałuj moje serduszko — rzekła. — Daj mi swój pierwszy pocałunek miłości.

Malec przyłożył swe radosne usta do białej skórze.

Krystyna krzyknęła, jak ukąszona, zerwała się i rzekła:

— Dobrze. Będę zawsze cię kochać. Pamiętaj o mojem sercu. Któż zgadnie?...

się liczyć z tym nieodzownym czynnikiem w zdrowym handlu, jakim jest wolna konkurencya. Stan ten nie trwał jednak zbyt długo — rozwój firm krajowych i bezpośredni kontakt pośredników krajowych z fabrykami niemieckiemi nie dał spokoju firmom wiedeńskim, które w obawie, aby nie utracić monopolu handlu lekami, jaki posiadały przed wojną, i na nowo uchylić się od konkurencyi, tak długo manewrowały, aż uzyskały poparcie władz administracyjnych i wywołały wydanie powyżej wspomnianego rozporządzenia. Jako pretekst do tego celu posłużył im tajemny eksport środków leczniczych do Polski, a szczególniej na Ukrainę, w którym pośrednio i one były nie bez winy, wszelkie bowiem zakupy do tych krajów były czynione w Wiedniu, tam zaś towar nie mógł się inaczej dostać, jak tylko za pośrednictwem tych firm. W największej więc tajemnicy przed aptekarzami prowincyonalnymi, których obecnie skazano na łaskę i niełaskę uprzywilejowanych hurtowników, utworzono powyższą „Fachstelle", na czele której stanął fabrykant i aptekarz wiedeński, jego zastępcą mianowano prokurzystę firmy hurtownej wiedeńskiej, do wydziału wybrano dwóch reprezentantów dwóch innych firm, zaś jako dekoracyę wysunięto dwóch właścicieli aptek wiedeńskich. Ten areopag, działając pod osłoną trzech delegatów ministerstw (skarbu, handlu i spraw wewnętrznych), rozpoczął swą działalność od tego, że ogłosił przeszło 200 artykułów leczniczych najważniejszych w lecznictwie, jako zajęte w całem państwie z obowiązkiem oddania zapasów ze wszystkich hurtowni, aptek i drogeryj, do jego dyspozycyi, po cenie, którą on sam ma ustanowić, a następnie od usunięcia od handlu tymi środkami tych firm, które dla firm, wchodzących w skład „Fachstelle", są ze względów konkurencyjnych niebezpieczne. Tak więc w Wiedniu uznano za godne korzystanie z nadanych im przez władze koncesyi cztery firmy hurtowne a dwóch fabrykantów, wśród których znajduje się pan przewodniczący i obaj jego zastępcy, w Pradze czeskiej i Djeczynie, razem pięć firm, po jednej zaś w Salcburgu i Lincu. — Dopiero później uznano jedną firmę lwowską, tak, że Niższa Austrya z 3,532.131 mieszkańców i 314 aptekami ma cztery firmy do wyboru dla zaopatrywania się w leki, Czechy z 6,744.309 mieszkańców i 495 aptekami mają pięć firm, Wyższa Austrya z 853.007 mieszkańcami i 72 aptekami 1 firmę, zaś kraj nasz z 8,022.196 mieszkańcami i 530 aptekami również 1 firmę. — Wszelkie starania, poczynione przez krakowską izbę handlową i przemysłową, przez gremium aptekarzy Galicyi zachodniej i jedyną firmę hurtowną w zachodniej części kraju pod firmą „Pharma" Mr. B. Jawornicki i Spółka z ogr. odp. w Krakowie, pozostają dotychczas bez skutku. Rzecz cała wygląda może na oko, jako zbyt drobna w ogromie upośledzeń i nieszczęść, jakie w ostatnich latach spadły na nasz kraj z obfitego rogu przedsiębiorczego ducha wiedeńskich aferzystów, wystarczy jednak najmniejsza słabość w domu, aby przekonać się w wędrówce po aptekach, że właśnie leków, zajętych, jak na przykład morfina, kodeina, cocaina, chinina, aspiryna, nawet takich powszednich, jak senes, brak w nich zupełny, gdy tymczasem w krajowej hurtowni jest ich jeszcze pod dostatkiem i zapas ten każdej chwili może być pod przymusem wywieziony z kraju. Mówić w tych warunkach o zwalczaniu epidemij, panujących u nas w kraju, leczeniu ubogich chorych, dostarczaniu leków członkom kas chorych jest wprost iluzyą i jako komentarz do tego mogłyby posłużyć narzekania i słuszne utyskiwania sfer lekarskich i aptekarzy prowincyonalnych, z któremi się teraz coraz częściej spotykamy. W krótkim przeciągu czasu od wydania powyżej wymienionych rozporządzeń, w całej pełni rozkwitł jednak handel paskowy, i tak na przykład cena chininy poskoczyła w handlu hurtownym z 260 koron za 1 kilogram na 1.300 koron, cena kwasu salicylowego z 12 koron za 1 kilogram na 200 koron, cena cocainy z 600 koron za 1 kilogram na 3.000 koron i t. d. Leki, będące w wolnym handlu, kontrolowanym przez konkurencyę, stały się przedmiotem tajnego handlu li tylko dzięki zachłanności kilku jednostek wiedeńskich, zgrabnie wyzyskujących pragnienie władz unormowania handlu lekami i ograniczenia wywozu waluty za granicę państwa za artykuły zbyteczne w konsumcyi w obecnych ciężkich czasach. Jednem ze zadań tej „Fachstelle" ma być zaopatrywanie aptek w leki, których obecnie wogóle w handlu brak, lub których uzyskanie jest bardzo trudne. Jak to w rzeczywistości wygląda, mamy przykład na lanolinie, którą, uzyskawszy niewielką partyę, ta instytucya obdzieliła tylko 3 protegowane przez siebie firmy wiedeńskie, tem samem skazując cały ogół aptekarzy na zaopatrywanie się w leki tylko u nich ze szkodą dla reszty hurtowników, ponoszących te same ciężary i zobowiązania, zatrudniających personal krajowy i mających za główny cel zaspokojenie zapotrzebowania miejscowego.

O ileby czynniki miarodajne, stojące na straży interesów kraju, nie ujęły w swe ręce akcyi przeciwdziałającej tej szkodliwej robocie obcych a wrogich nam wpływów, narażonym zostanie interes całego kraju pod względem zdrowia publicznego, egzystencya aptek prowincyonalnych, stojących dziś bez najniezbędniejszych środków leczniczych i egzystencya niedawno u nas powstałego pośrednictwa w tym dziale, które uważać musimy za pierwszy etap mogącego się po wojnie rozwinąć przemysłu farmaceutyczno-chemicznego.

## Zjazd nauczycielstwa ludowego.

Kraków, 21 sierpnia.

Dzisiaj rozpoczęły się w dolnej sali „Sokoła" krakowskiego obrady walnego zgromadzenia delegatów Związku nauczycielstwa ludowego. Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów, udali się uczestnicy do „Sokoła", gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu. Przybyło około 300 delegatów i delegatek z całego kraju. Nadto przybyli: poseł Zieleniewski imieniem prezydyum Koła polskiego, wiceprezydent miasta Krakowa Karol Rolle, posłowie Witos, Tetmajer, Matakiewicz i dr Marek, inspektor Dobrzański imieniem Rady szkolnej krajowej, prezes T. S. L. dr Bandrowski, dyrektor ks. Bielenin, dr Dawidowski i dr Weiner imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych i Maks Kolaja imieniem Związku czeskich profesorów na Morawach, Kazimierz Tetmajer, Bolesław Limanowski, prezes sanatoryum nauczycielskiego w Zakopanem dr E. Brzeziński, wreszcie reprezentanci „Nowej Reformy" i „Piasta". Przybyli też reprezentanci włościan pp.: Wójcik, Samek i Podgórski.

O godzinie 10 rano zagaił prezes St. Nowak obrady, kreśląc historyę „Ognisk" nauczycielskich w czasie wojny. W roku 1914 Związek liczył 193 „Ogniska" w całej Galicyi, w roku 1916 tylko 117, a w roku 1917 już 158, w tem 15 nowych. W roku 1914 Związek liczył około 10.000 członków, a w roku 1916 już tylko 5.116, mianowicie 1.850 członków, a 3.265 członkiń. W roku 1917 Związek już liczył 8.052 członków, w tem 2.621 nauczycieli i 5.449 nauczycielek. Około 2.000 nauczycieli służy w wojsku, lub znajduje się w niewoli. W roku 1916 wkładki wynosiły przeszło 16.000 K, w roku 1917 zaś przeszło 27.000 K, a w roku bieżącym do końca czerwca przeszło 30.000 K. Obrót kasowy w roku 1916 wynosił 61.000 W, w roku następnym już 183.000 K.

Prezes Nowak omawiał następnie zabiegi naczelnego zarządu Związku w sprawie dodatków drożyźnianych dla nauczycieli, podnosząc, że 90 procent nauczycielstwa w kraju ma pobory niższe nawet od służby państwowej. (Okrzyki oburzenia na sali). Mimo ciężkich warunków, nauczycielstwo placówek nie opuściło, przeciwnie, z wiarą w lepszą przyszłość Polski, z wiarą w zjednoczenie ojczyzny przygotowuje się do pracy narodowej w przyszłem państwie polskiem. (Huczne oklaski).

Na sekretarzy zjazdu powołani zostali pp.: Patyna z Krzeszowic, Smulikowska ze Lwowa i Tymoczko z Kołomyi.

Nastąpiły mowy powitalne. Pierwszy imieniem miasta Krakowa witał zjazd wiceprezydent Rolle, następnie poseł Zieleniewski imieniem prezydyum Koła polskiego i imieniem nieobecnego prezesa dra Tadeusza Tertila; przemawiali dalej: Bolesław Limanowski, któremu zebrani zgotowali burzliwą owacyę, inspektor Dobrzański imieniem Rady szkolnej krajowej i imieniem wiceprezydenta dra Zolla, prof. dr St. Weiner imieniem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Wszyscy mowcy solidaryzowali się z postulatami nauczycieli i życzyli obradom najlepszych rezultatów.

Profesor Kostelecki z Tarnowa, zabrawszy głos, postawił imieniem naczelnego wydziału Związku nagły wniosek o zamianowanie honorowymi członkami Związku pp.: dyrektora Józefa Bałłabana ze Lwowa, emerytowanego dyrektora Teodora Bernadzikiewicza, wreszcie lekarza dra E. Brzezińskiego w uznaniu ich wybitnych zasług dla szkolnictwa ludowego. Wśród burzliwych oklasków wniosek ten jednomyślnie przyjęto.

Następnie rozpoczęto merytoryczne obrady nad regulacyą płac nauczycielskich.

Obrady potrwają dwa dni.

Referat o regulacyi płac w myśl rozpisanej przez Związek ankiety dla nauczycieli ludowych wygłosił pierwszy p. Grabowiecki ze Stanisławie. Referent wykazał nad wyraz liche uposażenie nauczycieli tak pod względem systemu, jak i wysokości płac i umotywował żądanie o zrównanie tych płac z poborami czterech najniższych rang urzędników państwowych.

Referat wywołał bardzo ożywioną dyskusyę, w której pierwszy zabrał głos poseł dr Marek. W południe zarządzono przerwę obiadową.

## Kronika.

Kraków, 21 sierpnia.

**ZWIASTUNY JESIENI.** Nieprzerwany sezon deszczowy, chłodne i pochmurne dni, oraz powolne zamieranie drzew w ogrodach i na plantach są przykrymi zwiastunami wczesnej zdaje się jesieni. Składy z opałem świecą pustkami. Jeżeli teraz miasto nie podejmie żywej akcyi około dostawy węgla, doczekamy się katastrofy opałowej już w jesieni. Katastrofa ta zgnębi do reszty uboższą ludność, z powodu złego odżywiania się coraz mniej odporną na znoszenie zimna, zwłaszcza, że i okryć się ciepło coraz trudniej.

**MINISTER GAŁECKI** przyjmować będzie interesentów jutro w starostwie krakowskiem od godziny 9 rano.

**APROWIZACYA KRAKOWA.** W piątek o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie członków miejskiej Rady gospodarczej i miejskiej komisyi aprowizacyjnej.

Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie o stanie aprowizacyi miasta i sprawę jatek z wędlinami końskiemi.

**CHLEB Z GWOŹDZIEM.** Do redakcyi naszego pisma przyniesiono dzisiaj rano kawałek chleba, zakupionego w sklepie przy ul. Zwierzynieckiej, który zawierał dość duży gwóźdź. Tego rodzaju »rodzynków« nie są jeszcze w stanie strawić nawet krakowskie żołądki, przyzwyczajone już do rozmaitych surogatów i nadzwyczajnych dodatków. Może za kilka lat będziemy musieli jadać i gwoździe, na razie jeszcze ten specyał niech konsumują piekarze, którzy taki chleb wypiekają.

**SZNURÓWKI DO BUCIKÓW** przedwojenne, niciane, jedwabne, itd. już się wyczerpały. Zastępcze papierowe fabrykaty ani w części nie zastępują dawnych, rozłażą się po jednorazowem użyciu i są właściwie bezwartościowe.

**PAPIEROWE RĘCZNIKI** zaczęto sprzedawać w Krakowie w niektórych sklepach z bielizną. Zbytecznem jest chyba dodawać, że surogat ten jest słabiutki i niszczy się bardzo prędko.

**EKSPEDYCYA FAUNISTYCZNA W TATRY.** Sekcya krajoznawcza koła przyrodników U. U. J. w Krakowie postanowiła skromne odsetki z istniejącego przy tem Kole funduszu imienia Wacława Nałkowskiego, przeznaczonego na badania fizyograficzne ziem polskich obrócić na badania naukowe Tatr i pod protektoratem komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności zorganizowała w czasie od 19 lipca do 27 lipca 1918 ekspedycyę faunistyczną w Tatry, w której wzięli udział pp. J. Prüffer, asystent Uniwersytetu Jagiel., St. M. Krzysik i J. Fudakowski. Badania uwzględniły strefy regla górnego i hal i objęły: Halę Gąsienicową, zbocza Liliowego, doliny Walentkową, Wierchcichą i Ciemnosmreczyńską, Pięciu stawów polskich, Roztoki i teren pomiędzy Roztoką a Morskim Okiem i Rybim potokiem. Nadmienić wypada, że aura wyjątkowo sprzyjała, gdyż z wyjątkiem jednego dżdżystego dnia w Ciemnosmreczynach, panowała piękna pogoda. W nawiązaniu do badań tatrzańskich Wierzejewskiego, Minkiewicza, Lityńskiego, Nowickiego i innych zbierano faunę lądową i wodną (przedewszystkiem nie badanych dotąd zupełnie potoków), a obfite materyały, odnoszące się do motyli, błonkówek, bezskrzydłych (apterygogenea), wijów, wypławków, mszywiołów i innych grup państwa zwierzęcego znajdują się w rękach specyalistów i po należytem opracowaniu dadzą pewne, choćby drobne przyczynki do stosunków faunicznych i biologicznych Tatr, gdyż ekspedycya zebrała też niektóre obserwacye odnoszące się do związku występowania pewnych form z naświetleniem, szatą roślinną, temperaturą wody i t. d. Na wzmiankę zasługuje zebranie żyjącej wyłącznie w Dwoistym stawku pod Małym Kościelcem, a odkrytej przez prof. Wierzejskiego, formy północnej z grupy skorupiaków liścionogich: Branchinecta paludosa.

Organizując tę, przy znacznym nakładzie trudów i wydatków przez uczestników do skutku doprowadzoną wycieczkę, Sekcya krajoznawcza Koła przyrodników U. U. J. miała na celu zapoczątkowanie systematycznego zbadania faunicznego Tatr i zamierza pracę tę w przyszłości przy spodziewanem poparciu instytucyi naukowych, oraz tych, którym poznanie przyrody tatrzańskiej leży na sercu, jak również szerszych warstw społeczeństwa, które niewątpliwie zainteresuje się tą sprawą, kontynuować.

## Z kraju.

**ECHA ZEZNAŃ GENERAŁA ZIELIŃSKIEGO.** Sprawozdanie jednego z dzienników lwowskich z procesu w Marmaros Sziget przyniosło wczoraj dramatyczny opis wejścia na salę generała Zielińskiego w roli świadka. Gdy zapowiedziano przesłuchanie generała Zielińskiego, na sali zapanowało wielkie podniecenie, miał się bowiem ukazać naoczny świadek wypadków pamiętnej nocy i dać świadectwo prawdzie. — Oskarżeni, obrońcy i publiczność, tym razem liczniejsza, niż zwykle, gdyż widać było także miejscowego nadżupana i wielu wojskowych, spoglądali w stronę drzwi, w których niebawem ukazał się komendant byłego Polskiego Korpusu Posiłkowego. Głębokie wzruszenie zapanowało na sali i nagle, jak gdyby na rozkaz, zerwało się 112 oskarżonych ze swoich ław i w najbardziej wojskowej postawie witało swego dowódcę. Honory trwały przez długich kilka minut i ustały dopiero, gdy generał po oddaniu ukłonu trybunałowi i po przywitaniu ławy obrońców i ławy gości, ciepłym, serdecznym wzrokiem obszedł niby front i zasiadł przy przygotowanym stoliku. W czasie tego wojskowego ukłonu na twarzach oskarżonych nie drgnął ani jeden muskuł, jakbyś ich w granit zakuł i kazał świadkowi tej sceny brać wzory z polskiej żołnierskiej postawy. I na ten niezwykły obraz spoglądał trybunał wojskowy z pewnem zakłopotaniem, polscy zaś słuchacze z kraju radowali się, obecna publiczność wojskowa wczuwała się w powagę chwili, ława obrońców sercem łączyła się z innemi ławami.

**DZIWNE PRAKTYKI URZĘDU POCZTOWEGO.** Z Gdowa piszą do nas: Tutejszy urząd pocztowy daje uzasadniony powód do zażaleń, o ile chodzi o uzyskanie połączenia międzymiastowego z Krakowem. Gdy ktoś chce rozmawiać z Krakowem, musi czekać na chwilę dobrego humoru funkcyonaryusza, co się zdarza dosyć rzadko. W dniu 13 b. m. pewien przemysłowiec, będący chwilowo w Łapanowie, prosił o połączenie z Krakowem za pośrednictwem urzędu w Gdowie. Urząd w Łapanowie uczynił to z całą gotowością, ale stacya w Gdowie odmówiła połączenia bez podania powodu. Natomiast za kilka godzin później ktoś inny, lepiej widocznie widziany w Gdowie, uzyskał z łatwością połączenie. Byłoby do życzenia, aby dyrekcya poczt zwróciła uwagę funkcyonaryuszów w Gdowie, że prawo korzystania z połączeń telefonicznych nie może być zależnem od uznania lub humoru urzędu pocztowego w Gdowie, a na tego rodzaju praktykach traci przedewszystkiem skarb pocztowy.

## Ze świata.

**BANDYCKI NAPAD NA POCIĄG POD WIEDNIEM.** Pisma wiedeńskie donoszą o bandyckim napadzie na pociąg ciężarowy w dzielnicy wiedeńskiej, podnosząc, że napad ten podobny jest chyba do napadów na pociągi na Dzikim Zachodzie w Ameryce. Banda, złożona z 10 rabusiów kolejowych, zatrzymała pociąg towarowy, jadący z Wiednia do Floridsdorfu. Kilku rabusiów zmusiło maszynistę do zatrzymania pociągu, kilku zaś innych rozbiło dwa wagony kolejowe i zaczęło rabować znajdujące się w nich towary. Na szczęście nadszedł patrol żołnierzy policyjnych, na widok którego rabusie uciekli. Sześciu z nich zdołała policya ująć.

**KATASTROFA KOLEJOWA.** „N. W. Tagblatt" donosi: W nocy z dnia 13 na 14 bm. na stacyi Uggowitz kolei Bielak-Pontafel zderzyły się dwa pociągi, wiozące żołnierzy urlopowanych. Zginęło 13 osób, z ciężko rannych umarło nazajutrz 5 osób.

**KONKURS.** Poszukuje się inżyniera wszechstronnie obeznanego z budową młynów i piekarń. Podania zaopatrzone w curriculum vitae odpisy świadectw należy wraz z żądanymi warunkami wynagrodzenia skierować do departamentu przemysłowo-technicznego namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, sekcya III.), Lwów, ulica 3 Maja l. 2.

**ZMARLI.** Władysław Żralski, emer. kontrolor pocztowy, umarł 14 sierpnia br. w Podgórzu w 75 roku życia. W zaraniu życia, bo jako 3-letnie dziecko omal nie padł ofiarą rozbestwionych chłopów w Swoszowicach, gdzie ojciec zmarłego był kierownikiem huty siarczanej. Po ukończeniu instytutu technicznego w Krakowie, był leśniczym rządowym w Niepołomicach. W roku 1863 wspierał gorliwie powstanie pomocą materyalną i ułatwieniem przeprawy przez Wisłę. Później poświęcił się zawodowi pocztowemu.

## Muzyka jako zjawisko społeczne.

Takie zagadnienie stanowi treść interesującej książki, która przed niedawnym czasem pojawiła się w Niemczech. Tytuł jej: »Das deutsche Musikleben«; autorem jest Paul Bekker, znany ze swej wyczerpującej monografii o Beethovenie. Książka wyszła nakładem Schustera et Loefflera w Berlinie. Treść jej niezmiernie bogata, o wiele bogatsza, aniżeli to zapowiada tytuł. Omówione stosunki nie są bowiem przywiązane tylko do Niemiec, lecz z równą słusznością mogą być wyrazem tego, co się wszędzie na polu muzyki dzieje.

Autor ustala najpierw zasadnicze pojęcia, ażeby z nich snuć dopiero wątek swoich wywodów: A więc na wstępie pojęcie formy muzycznej: pozostaje ona przez współdziałanie dwóch czynników, które pracują nad materyałem dźwiękowym jako dwie twórcze siły; jedną jest muzyk-kompozytor, który kształtuje ten materyał muzyczny, drugą zaś jest — otoczenie, które drogą słuchania wchłania w siebie nietylko biernie muzykę, lecz zachowuje się przytem czynnie jako pierwiastek twórczy. — Akt twórczy artysty nadaje muzyce pewną stałą formę, natomiast otoczenie zmienia ją, zależnie od warunków, w jakich się słucha; największy wpływ ma tu miejsce, sala koncertowa i publiczność, która stanowi jakby jednostkę zbiorową. Forma muzyczna staje się więc zjawiskiem społecznem, a nie tylko estetycznem, jak ją wyłącznie dawniej określano. Rozpatrzenie wszystkich warunków, w jakich rozwija się forma i wszelkich zmian, którym ona w ciągu swego rozwoju ulega, jest rzeczą — krytyki, która temsamem staje się jednym z czynników formy. I oto te trzy zasadnicze pierwiastki życia muzycznego tj. społeczeństwo, jako słuchacza muzykę, jako jednostkę twórczą i krytykę, jako siłę poznania — omawia autor w sposób wyczerpujący pod kątem zupełnie nowego poglądu.

Pielęgnowanie muzyki w domu, w kościele i jako sztuki dla ogółu, czy to w sali koncertowej i w operze — należy właśnie do społeczeństwa. Początkowo jedynie tylko kościół i arystokracya jest tą klasą społeczną, która życiu muzycznemu nadaje pewną organizacyę; muzyka jest wówczas albo służebnicą obrządku albo środkiem towarzyskiej rozrywki; od czasu rewolucyi franc. bierze ją mieszczaństwo w swą opiekę, a w miarę demokratyzacyi staje się muzyka udziałem ludu. W związku z tym procesem i formy muzyki ulegały zmianom: poprzez taneczną muzykę dworską, przez operę aż do symfonii Beethovena i nowoczesnej muzyki instrumentalnej. Szczegółowiej omawia autor ten proces socyologiczny w rozwoju muzyki w rozprawie »Die Sinfonie von Beethoven bis Mahler«, na którą już swego czasu zwróciłem uwagę.

Udział społeczeństwa w pracy nad kulturą muzyczną przejawia się obecnie głównie w organizacyi i systemie nauczania. Autor omawia metodę nauki muzyki w szkole i w domu i snuje mnóstwo uwag krytycznych, skierowanych przeciw zakorzenionym wadom systemu. Z równą dozą krytycyzmu śledzi błędy organizacyjne w życiu teatralnem tj. w teatrach narodowych, miejskich i ludowych i wskazuje drogi, na jakie należy wprowadzić reformę stosunków; podobnie i życie koncertowe i jego formy, jak towarzystwa koncertowe, związki chórów, agencye koncertowe, kwestye sali i jej urządzenia podaje autor dokładnemu rozpatrzeniu. I poprzez te wszystkie etapy życia muzycznego i jego organizacyi prowadzi nas autor ponownie w drugim rozdziale, omawiając stanowisko i role muzyka, jako drugiego czynnika twórczego, który obok społeczeństwa wpływa na powstanie i rozwój form muzycznych. A więc mamy najpierw osobiste stanowisko muzyka, ulegające tym zmianom w ciągu wieków, począwszy od niemal niewolniczej zależności na drodze arystokracyi aż do wyzwolenia się w epoce romantyzmu, a następnie głównie dzięki pracy Wagnera, Liszta i H. v. Bülowa; w dalszym ciągu rozważa autor ekonomiczne stanowisko muzyka w stosunku do publiczności, pośrednika-ajenta i nakładcy. Wykształcenie intellektualne muzyka — to jedno z najżywotniejszych zagadnień; przez długi czas lekceważone, dzisiaj domaga się coraz natarczywiej rozwiązania; i tu właśnie cenne uwagi autora wyświetlają wiele wiele miejsca na omówienie kwestyi organizacyi muzyków czyto w zakresie związków, wątpliwych spraw. W końcu poświęca autor czy partyi, czy ajencyi i towarzystw nakładowych.

Trzecia część książki obejmuje sprawy krytyki, a więc jej zadania, krytykę prasy codziennej i periodycznej, czasopisma fachowe i wszystkie te zjawiska, które jej treść i przedmiot stanowią; autor omawia zatem formę dzisiejszego życia koncertowego, t. zw. sezon koncertowy, programy i wplata tutaj mnóstwo aktualnych uwag ogólniejszego znaczenia. Powiązanie muzyki ze wszystkiemi formami życia społecznego, sprowadzenia jej z dotychczasowych abstrakcyjnych wyżyn, słowem jej uspołecznienie — oto przewodni motyw zajmującej książki Bekkera.

*Dr Józef Reiss.*

Odpowiedzialny redaktor: KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.